Nr 138. We Lwowie Piątek dnia 18. Czerwca 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego lbz. 28.
Przedpłta wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec : 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., Franeji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Riehman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. p. p. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, Dzieła **Kraslckiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cnt.

Lwów 17. czerwca.

W obec tej fatalnej apatji, jaka w kraju naszym od kilku lat zapanowała, w obec ogólnej prawie obojętności dla spraw nietylko politycznych, ale najbliżej nas dotykających kwestyj ekonomicznych, notujemy z prawdziwą przyjemnością krok Rady miejskiej w Stanisławowie, która udała się do posła swojego profesora Bilińskiego z jasno sformułowanem żądaniem w sprawie cła od nafty, tudzież wystąpienie krakowskiej Izby handlowej z podobną prośbą do posła dra Rappoporta.

Ubolewać wprawdzie należy, że enuncjacje te zaadresowano właśnie do takich deputowanych, dla których względy na wolę wyborców nie będą bardzo wygodne, ale z drugiej strony jest to faktem nader pocieszającym, że hasło do akcji w kołach wyborczych, która bez wątpienia rozpocznie się natychmiast po zamknięciu Rady państwa, wychodzi z tych okręgów, które czując, ile mają złego do naprawienia, widocznie rozpoczynają ekspjację prostowaniem zapatrywań swoich posłów na sprawę cła od nafty.

Nie wiele mamy nadziei, żeby wyborcom powiodło się to dzieło chwalebne, które należałoby rozciągnąć także na inne kwestie, będące przedmiotem zajęć szanownych pp. deputowanych; nie łudzimy się zresztą, że wyborcy wspomnianych kuryj wytrwają w swej zuchwałej opozycji —owszem przypuszczamy nawet, że gotowi są w każdym razie uchwalić im wotum ufności, ale faktem jest, że wyborcy zaczynają interesować się przebiegiem sprawy naftowej w Kole polskiem.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to doczekamy się jeszcze niesłychanej rzeczy, że nie we Lwowie, ale w innem mieście na prowincji lub może nawet w okręgu większych posiadłości, wyborcy powołają swojego posła do złożenia im sprawozdania o przebiegu kwestji cła od nafty i zaczną krytykować jego głosowanie w rozmaitych fazach, jakie sprawa ta przechodziła.

W każdym innym kraju pod względem politycznym bardziej rozwiniętym, gdzie istnieje poczucie obowiązków z życia konstytucyjnego płynących, inne postępowanie nie byłoby możliwem, czy jednak u nas zostanie zastosowanem, okaże przyszłość niedaleka.

Sprawa podatku od spirytusu, później sprawa podatku od nafty załatwione zostały tak niekorzystnie dla kraju naszego, że jeżeli i obecnie zamkniemy usta, to przestaniemy być krajem, z którym się liczyć potrzeba i stracimy poważanie u naszych przyjaciół i nieprzyjaciół.

Kraj więc powinien w sposób konstytucyjnie dozwolony podjąć akcję w obronie interesów ekonomicznych kraju, a mianowicie powołać posłów przed areopag wyborców, aby naprostował ich ścieżki, wskazać im kierunek, a nareszcie zbadać, czyli działalność poszczególnych posłów pozostaje w zgodzie z zapatrywaniami wyborców.

To prawo wyborców w obec posła nakłada na nich zarazem święty w obec kraju obowiązek wykonywania go po zakończeniu każdej sesji parlamentarnej. Jakkolwiek obowiązku tego dotąd zaniedbywano, to nie wątpimy, że obecnie przypomni on się wyborcom wszystkich kuryj bardziej jakkiedykolwiek indziej.

Konferencja kupców i przemysłowców.

Jednym z celów wycieczki Lwowian do Krakowa było bliższe porozumienie się kupców i przemysłowców lwowskich z krakowskimi w interesie „Stowarzyszenia kupców i przemysłowców chrześcjańskich,“ które zamierzono rozszerzyć na kraj cały, w celu poinformowania się co do projektowanej wystawy krajowej, co do istoty założonego bazaru krakowskiego i co do kwestji gazowej.

Konferencja, naznaczona na czas południowy w niedzielę, zgromadziła zaledwie kilkunastu Krakowian i kilku Lwowian, bo ci ostatni byli jeszcze zajęci przyjęciem w „Sokole,“ a po większej części zwidzaniem pamiątek świętych na Wawelu. Odroczono więc konferencję na godzinę 9. w poniedziałek. Zebrało się Lwowian blisko trzydziestu, Krakowian pięciu.

Konferencję zagaił p. prezydent miasta dr. Szlachtowski.

Na sekretarzy powołał p. prezydent p. Ihnatowicza ze Lwowa i p. Halskiego z Krakowa.

P. Ihnatowicz, jako referent życzeń w imieniu Lwowian, wspomina krótko o czynności i projektach Stowarzyszenia kupców i przemysłowców chrześcjańskich we Lwowie, a szczególnie o zapatrywaniach na projektowaną wystawę krajową w Krakowie. Lwowianie życzą sobie takiej wystawy, pragną tylko, aby w komitecie sędziów byli w odpowiedniej liczbie reprezentowani znawcy z zawodu przemysłowego, zresztą nie wiedząc nic bliższego o tym projekcie radziby się dowiedzieć coś pewniejszego, rozeszła się nawet pogłoska, że komitet, zajmujący się dotąd tą wystawą, ma się rozwiązać.

Na to oświadcza p. prezydent, że p. marszałek zaproszony przez dotychczasowy komitet na protektora, przyrzekł wspierać wystawę pod warunkiem, aby była krajową i obejmowała wszelkie gałęzie produkcji, dlatego zażądał, aby się utworzył komitet obszerniejszy. Odpowiednio do tego żądania będą zaproszeni do udziału w komitecie: Rada miejska krakowska, Towarzystwa rolnicze i Izby handlowe. Skoro te wyszlą swoich reprezentantów, wówczas nastąpi organizacja komitetu. Przez to dogodzi się także żądaniu Lwowian, którzy przez p. Śliwińskiego domagali się, aby w komitecie byli reprezentowani przemysłowcy ze Lwowa.

Następnie po wyjaśnieniach, jakie udzielili członkowie dotychczasowego komitetu pp. Meisner i Rząca — uchwalono życzenie, aby wystawa była krajowa, z wyłączeniem wyrobów przemysłu obcego.

W drugiej sprawie co do rozszerzenia Stowarzyszenia kupców i przemysłowców chrześciańskich na kraj cały i co do utworzenia stałego biura informacyjnego uchwalono po kilku wyjaśnieniach ze strony p. Ihnatowicza, utworzyć tymczasowe Kółko w Krakowie, któreby porozumiawszy się z miejscowymi kupcami i przemysłowcami, pracowało wspólnie z zarządem lwowskim nad wypracowaniem statutu, którego projekt jest już gotowy. W statucie tym będzie określony stosunek między Krakowem a Lwowem. Do komitetu przygotowawczego wybrano pp. Głowackiego, Halskiego, Kwiatkowskiego, Meisnera, Rozmanita, Rzącę, Szrota, Szwarca i Wentzla.

Co do bazaru, którego utworzenie we Lwowie jest zaprojektowane — na zapytanie pana Ihnatowicza daje szczegółowe wyjaśnienia pan Faustyn Jakubowski tak co do celu, w jakim gmina m. Krakowa bazar utworzyła, jak i co do organizacji, dotychczasowych doświadczeń i przyszłych zamiarów. Oprócz p. Jakubowskiego, daje wyjaśnienia p. Halski co do wyrobów świątnickich. Pan Ihnatowicz dziękuje za cenne informacje.

W sprawie gazowej, interesującej szczególnie Lwowian, daje pan prezydent szczegółowy obraz sporu z Towarzystwem gazowem i zabiegów ze strony miasta aż do chwili nabycia zakładu przez gminę. Rady dla Lwowa udzielać nie może, bo tu trzeba uwzględnić miejscowe warunki; a p. F. Jakubowski dodaje od siebie przestrogę, aby nie polegać zbytecznie na obcych przykładach, bo wszelkie instrukcje jednostronne nie mogą uwzględnić wszelkich okoliczności, są więc niebezpieczne.

Na tem wyczerpano szereg przedmiotów wspólnej konferencji.

Zadaniem wybranego komitetu będzie zwołać liczniejsze grono krakowskich kupców i przemysłowców i roztrząsnąć kwestje, nad któremi Lwowianie chcieli się naradzić z Krakowianami.

Wydalania.

Wypadek uwięzienia hr. Jadwigi Zamoyskiej tak opisuje korespondent *Dziennika Poznańskiego*:

Srem był dzisiaj d. 12. t. m. świadkiem nadzwyczajnego wypadku. Rano o 8 godzinie zajechały przed ratusz dwa powozy, z których wysiedli komisarz z Bnina i żandarm z Kórnika, prowadząc panią hr. Zamoyską z Kórnika. Ostatniej towarzyszył pan dr. Celichowski, plenipotent dóbr kórnickich.

Ciekawość była ogólną dowiedzieć się, jakiej się to strasznej zbrodni pani hr. Jadwiga Zamoyska z domu hr. Działyńska dopuściła, że ją w ten sposób i tak rychło przyprowadzono. W kilka godzin później sprawa się wyjaśniła.

Pani hr. Zamoyska, jako żona nie pruskiego poddanego, została także dotknięta dekretem banicyjnym i zmuszoną opuścić Prusy z dniem 1. listopada r. z. Nakazowi temu też zadość uczyniła i aż do tego czasu w Paryżu przebywała. Obecnie znajdowała się w drodze z Paryża do Krakowa. W Pradze dowiedziała się, że jedna z jej przyjaciółek w Kórniku jest chorą, postanowiła ją zatem odwiedzić. Pozostawiła tedy kufry w Pradze i udała się do Kórnika majętności syna swego również banicją dotkniętego.

O przybyciu swem doniosła natychmiast władzy policyjnej t. j. komisarzowi obwodowemu w Bninie. Ostatni zasięgnął rady pierwszego prokuratora w Poznaniu, coby mu w tej sprawie czynić wypadało i otrzymał natychmiast drogą telegraficzną nakaz, aby bezzwłocznie przyaresztował hr. Zamoyską i oddał ja prokuratorowi policyjnemu w Śremie, celem oskarżenia podług §. 361 nr. 2 kodeksu karnego.

Dalsza podróż pani hr. Zamoyskiej miała się odbyć dzisiaj rano o 7. godzinie, gdy tymczasem już wczoraj o godzinie 10 wieczorem aresztowaną została.

Sąd śremski uznał panią hr. Zamoyską winną i skazał ją na najniższą karę t. j. dzień aresztu.

Pani hr. Zamoyska poddała się z rezygnacją nieszczęściu, jakie ją spotkało, nie chcąc się narażać na dłuższy pobyt w więzieniu śledczem, a jutro po odsiedzeniu tej kary zostanie odprowadzoną do granicy.

Korespondencje.

Kraków 16. czerwca.

(*Cło od nafty*).

Odnośnie do petycji wysłanej swego czasu do Koła polskiego o oświadczenie się za wnioskiem dr. Suessa wezwała tutejsza Izba handlowa posła swego dra Rapoporta, aby w sposób okolicznościami wskazany przyczynił się do tego, aby wniosek ten uzyskał większość, czyli innemi słowy, aby, skoro większość Koła z powodów dla kraju niezrozumiałych przeciwną jest temu wnioskowi, wstrzymał się od głosowania.

O ile wiadomo 15 członków, a między nimi także obaj reprezentanci miasta naszego, Chrzanowski i Machalski, wstrzymać się mają również od głosowania.

W ostatnich czasach pojawił się projekt, aby w razie odrzucenia wniosku Suessa przynajmniej przez wydatny opust podatku konsumcyjnego od nafty, wytworzonej z ropy krajowej, uzyskać jaką taką ochronę przemysłu krajowego. Projekt ten ma także tę zaletę, że przez obniżenie ceny nafty przyszedłby w pomoc ubogim konsumentom tego tak rozpowszechnionego artykułu.

Rada państwa.

Wiedeń 16. czerwca. (*Tel. Dz. Pol.*) (Izba posłów). Minister rolnictwa przedkłada projekt do ustawy o kredycie dodatkowym w kwocie 81.668 złr. na rozszerzenie zakładu górniczego w Joachimsthal dla wytwarzania preparatów z uranu.

Projekty do ustaw o uzupełnieniu regulacji Adygi, o kredycie na wybudowanie kliniki w Krakowie, o przedłużeniu terminu wykończenia kolei państwowej Herpelie-Tryest przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad taryfą cłową — zaczynając od §. 2. Paragraf 1 przyjdzie pod rozprawy na końcu.

Ludwik II. król Bawarji.

W innej rubryce podajemy dziś dalsze szczegóły, o samej katastrofie, która w iście feralnym 13. czerwca rb. czarną chustą zakryła jedną kartę w dziejach potężnego ongi roda Wittelsbachów. Tu zamierzamy jeno z pomocą tych nielicznych materjałów, których dostarczyć mogą rozsiane w pismach zagranicznych fakta historyczne notatki i anegdoty, naszkicować ile możności wierny konterfekt cielesny i duchowy tego współczesnego Hamleta.

Nie cofamy tego porównania — żaden bowiem czy to z średniowiecznych, czy nowożytnych władców w świecie tz. cywilizowanym, nie przypominał swoją charakterystyką duchową — a nawet zewnętrzną — tak dalece owego mitycznego na poły królewicza duńskiego, jak właśnie Ludwik II. bawarski. Tamten posłużył potężnemu genjuszowi Albionu za model arcymistrzowskiej rzeźby dramaturgicznej — ten za życia już był bohaterem tysiąca legend i baśni w kraiu własnym i jakby dla zaokrąglenia całości, skończył nagle śmiercią tak tragiczną, tylu tajemnicami pokrytą, że niemal prosi się pod pióro jakiegoś Szekspira przyszłych wieków.

W r. 1845 d. 25. sierpnia przyszedł na świat, jako pierworodny syn ówczesnego następcy tronu ks. Maksymiljana. Trzymał go do chrztu dziadek król Ludwik I. i serdecznem uczuciem otaczał wnuka, w latach jego niemowlęcych. Wnuk ten bowiem miał kiedyś posiąść tron po nim, co też się stało w lat 18 później. W r. 1848 podżyły król Ludwik I, wielki wielbiciel Thalji i płci pięknej w ogóle, musiał abdykować z powodu znanego skandalu z słynną Lolą Montez, a koronę wziął syn Maksymiljan II. Król ojciec z żle ukrywaną niechęcią odsunął się wówczas od dworu i świata, skutkiem czego stracił z oczu ukochanego wnuka. Gdy atoli w kilkanaście lat później Maksymiljan II. zmarł nagle, a młodziutki Ludwik zasiadł na tronie, dziadek przypomniał sobie afekta pierwotne i pierwszy był pomiędzy tymi, którzy składali gratulacje nowemu władcy. Uścisnąwszy go z rzetelną serdecznością, wyraził staruszek nadzieję, że „dostojny wnuk jego i pan sprawować będzie rządy w duchu pierwszych królów Bawarji (Maksymiljan Józef I., który otrzymał koronę od Napoleona I. i on sam jako Ludwik I.) a porzucając pochyłą drogę lat ostatnich, wejdzie stanowczo na starodawne tory bawarskiej polityki“.

Pierwszym aktem młodego króla, który ogromnie podobał się dziadkowi, było przyjęcie przezeń dymisji dotychczasowego ministra spraw zagranicznych, br. Schrenka i nominacja na tę ważną posadę Pfordten'a. Nie hamując swojego zadowolenia z tego powodu, wyraził się przed zażyłym swoim przyjacielem, dr. Ringseis'em: „Aleź to hultaj djabelski ten mój wnuk! Trafił od razu w samo sedno — ucałowałbym go sto razy, gdybym go tu miał!“

W kilka lat później (w r. 1867) zaręczył się 22 letni król z ks. Zofją, młodszą siostrą austrj. cesarzowej Elżbiety. Zdarzenie to tak rozradowało dziadka, że na stare lata raz jeszcze dosiadł pegaza. Mianowicie napisał sonet alegoryczny, w którym życzył oblubieńcom, aby miłość ich nie zamarła. Daremną okazała się następnie ta radość i te życzenia króla-sonecisty, bo jak wiadomo małżeństwo Ludwika II z uroczą ks. Zofją nie przyszło do skutku. Ani jej piękność fenomenalna, ani względy polityczne (poszwagrzenie się z cesarzem Franciszkiem Józefem) nie mogły przezwyciężyć fatalnej gynofobji Ludwika, która z potęgą chorobliwą nim zawładła...

Nadzieje potężnej w Bawarji partji katolickiej, związane z osobą młodziutkiego króla, doznały zaraz u wstępu fatalnego rozczarowania, gdy — jak to wspomnieliśmy wyżej — br. Schrenk ustąpił, a szefem bawarskiego urzędu kanclerskiego został protestant Pfordten, ministrem zaś oświaty liberał dr. Koch.

Tem zamanifestował Ludwik II odrazu swoje tendencje antyklerykalne i od tej chwili datuje się podziemna walka pomiędzy królem z jednej, a ultramontanami bawarskimi z drugiej strony. Dalsze jej dzieje należą już do historji Bawarji z ostatnich dwu decenjów i jako takie pomijamy, zaznaczając jeno, że stronnictwo starokatolickie z twórcą swoim Döllingerem miało cichego zwolennika i obrońcę w królu, który jedynie bacząc na uczucia religijne swoich poddanych, nie zerwał głośno i jawnie z Rzymem. Zerwał natomiast z otoczeniem dotychczasowem i z całą rodziną, *pur sing* katolicką.

Do tego ostatniego przyczyniły się nie mało także sympatje króla dla bismarkowskiej polityki pangermańskiej, stojące w rażącej sprzeczności z separatystycznemi dążeniami stronnictw i osobistości w Bawarji arcywpływowych. Był zdecydowanym przyjacielem cesarstwa niemieckiego, — wszak on jeden z pierwszych dopomógł ces. Wilhelmowi do przywdziania w Wersalu korony tego cesarstwa, które musiało i musi żywić na dnie serca swojego gorącą żądzę, aby i piękną Bawarję prędzej czy później spotkał los Hannoweru i innych udzielnych ongi państewek Rzeszy niemieckiej. Stał on tedy w djametralnej sprzeczności z interesami swojej dynastji co oczywiście nie mogło być obojętne agnatom korony.

Tyle, celem zabarwienia tej sylwetki wspominamy pod względem politycznym.

Pod względem duchownym i intelektualnym był to w całem tego słowa znaczenia fantasta, żyjący ustawicznie i wyłącznie w jakimś innym świecie, stworzonym przez własną bujną wyobraźnię, a dziwnie przypominającym owe legendowe postacie średnich wieków, które umysł poe-

U kolebki „Dziennika“

przez

Jana Lama.

Forsitan et haec olim meminisse juvabit.

Nie ma na świecie głowy, w którejby się tyle i tak dziwnych rzeczy pomieścić mogło, jak w normalnej polskiej głowie, która nie chce dać przystępu pesymizmowi. Polak, który nie chce utracić nadziei, uwierzy nawet, że nakładając jedne warstwę czernidła na drugą, można w końcu otrzymać kolor biały, albo też odwrotnie, że byle tylko wapno dość gęsto rozpuścić w wodzie, to można mieć z niego doskonały atrament czarny. Dzięki to temu swojemu usposobieniu, naród nasz jest tak niespożytym, tak elastycznym w obec najsroższych klęsk, które go przygnębiają. Ale też, dzięki temu usposobieniu naszemu, mamy ludzi, którzy dzisiaj jeszcze podejrzywają Bismarka o zamiar odbudowania Polski, nie mówiąc już o wielkim księciu Konstantym, albo o innym jakim księciu, którego mi wymienić nie wypada. Dzięki też temu usposobieniu, od roku 1772 aż do nastania najnowszej ery w r. 1866, nie brakło u nas nigdy wyjątkowych umysłów, żywiących sympatje austrjackie — chociaż były czasy, kiedy sympatje tego rodzaju pozbawione były wszelkiej faktycznej podstawy. Do r. 1848 i jeszcze przez jakiś czas później, bracia nasi pod zaborem pruskim, w porównaniu z nami, żyli pod rządem liberalnym, i jeżeli nie sprzyjającym rozwojowi naszej narodowości, to przynajmniej nie kładącym mu tamy. W Królestwie Polskiem, nawet po upadku powstania w roku 1831, aż do r. 1864, mimo wszelkiego despotyzmu, rządzono, sądzono i uczono po polsku. Nawet Litwa i Ziemie Zabrane przynajmniej do śmierci Aleksandra I. w r. 1825 miały byt o wiele znośniejszy, niż Galicja. Tutaj niemczono na gwałt, tutaj przeciw dworom zasiewano niechęć w chatach, i tutaj, do ucisku pod względem narodowym przyłączał się ucisk, wynikający z wadliwego systemu administracyjnego i sądowego, jakoteż z bezprzykładnie złej gospodarki finansowej, który dawał się czuć wszystkim krajom monarchji. A mimo to, mieliśmy zawsze ludzi, którzy lgnęli do Wiednia, nie będąc wprost figurami rządowemi, i na których Wiedeń ze swojej strony patrzał dość łaskawie.

Takich to ludzi rok 1848 zgromadził w przybocznej radzie Stadiona, a pomimo następnej gwałtownej reakcji, nie znikła ich rasa. Ogół patrzył na nich z niechęcią, często z pogardą; obcem mu było wszystko „czarno-żółte“ i nie miał wyobrażenia, że można pogodzić się jako tako z temi kolorami. Dopiero w roku 1859, kiedy Austrii źle dziać się poczęło, dał się poczuć szczególny i charakterystyczny objaw. Życzono powodzenia Włochom, ale nie brano za złe arystokracji jej nadzwyczaj hojnych ofiar dla Rządu, (osobliwie w koniach) a po nad wszystkiem górowała obawa, że Moskwa korzystając z kłopotów Austrji, może wkroczyć i zająć Galicję. Był to instynkt, który się logicznie uzasadnić nie dał, coś nakształt obawy człowieka do nitki przemoczonego przed deszczem. Ówczesne rządy moskiewskie w niczem nie mogły być gorsze dla nas od ówczesnych austrjackich. Dosyć, że w roku 1859 po raz pierwszy „zachciało nam się stać i t. d.“ a zaraz po tem nastąpił dyplom październikowy i era konstytucyjna utrwaliła zwrot w opinji i zapatrywaniach.

Jednocześnie atoli z tem nieświadomem i powolnem rozbudzaniem się ducha austrjackiego, nurtował i wyrzucał silne fale prąd idący z Włoch i z Francji i zanosiło się już na burzę, która wybuchła w r. 1863. Byli tacy, którzy umieli pogodzić nowy sposób zapatrywania się na nasz stosunek do Austrji, z najśmielszemi naszemi aspiracjami narodowemi, bo jak powiedziałem na wstępie, nie ma głowy, w którejby się tyle pomieścić mogło co w polskiej. W ogólności wszakże zwalczały się te kierunki i kto naprawdę szukał jakiego *modus vivendi* z Austrją, nie rad był wszystkiemu co dążyło do powstania; w skutek tego zaś, zwolennicy ruchu narodowego uderzali gwałtownie na konserwatystów. Organem ich był wydawany przez Jana Dobrzańskiego *Dziennik Literacki*, który toczył walkę na polu politycznem, społecznem, historycznem i literackiem jednocześnie. Zaczęto coś mówić o piśmie konserwatywnem pod tytułem *Trybuna*, które miało wychodzić pod redakcją Wincentego Pola. Dobrzański obawiał się tej popularnej firmy i zaczął szukać kogoś, coby wystawił Pola w świetle dworaka wysługującego się panom, chwalącego z przeszłości naszej to, co na pochwałę nie zasługuje i kołyszącego umysły do snu miekkością tonów. Nie było w tem nic nowego, już bowiem przed dwudziestu laty Leszek hr. Borkowski napisał był w „Cymbaladzie“:

Ukaż się teraz z twego aureolu
Owiany dymem pochlebnych kadzideł,
Lśniący talencie jak kwiaty kąkolu,
Łudzące blaskiem pysznych malowideł.
Zawsze jednaki w radości i w bolu,
Czołgać się nie chcesz, nie śmiesz rozpiąć
[skrzydeł:
Dobra ci wolność, dobra i niewola,
Nie poznajecież . . . . ?
Z takim półduchem nawykłym ukłonów
W wieku męczeństwa i cierpień i walek,
Któremu trzeba Chrystusów, Katonów,
Wchodzisz do czystej świątyni Westalek,
Do serca Polek, by miękkością tonów
Uśpić ich dusze różanym snem lalek....

Ani śp. Henryk Szmitt, ani p. Władysław Zawadzki, ani Karol Szajnocha, nie chcieli podjąć się polemiki nastrojonej na tę nutę. Tylko Kornel Ujejski, chwyciwszy „krzyż, a miecz“, zaczął pisać „Listy z pod Lwowa, o Januszu i o p. Wincentym Polu“. Zawrzała zacięta walka, która z literatury przeniosła się do rozmów potocznych i do kółek familijnych. Zamiast *Trybuny* założono tylko tygodnik literacki *Kółko rodzinne*, które nie mogło sprostać *Dziennikowi Literackiemu*. Przewaga była po stronie stronnictwa ruchu, i Dobrzański stanął górą, wznosząc się odtąd coraz wyżej jako potęga miejscowa. Nie od razu udało mu się, czego pragnął gorąco, posiąść codzienny organ polityczny, ale umiał on nadać wychodzącemu dwa razy na tydzień *Dziennikowi* tyle znaczenia, że w obec niego nie mógł utrzymać się żaden inny organ, zwłaszcza, gdy policja prasowa, jak gdyby się sprzymierzyła z Dobrzańskim, tępiła jego współzawodników. Tak upadł *Głos*, redagowany przez Kaczkowskiego i *Dziennik Polski*, redagowany przez Abancourt'a. (W skład redakcji wchodzili: Rapacki, Dzierżkowski, Kostecki, Błotnicki i Rewakowicz. Ja należałem do niej przez ostatnich parę tygodni w wrześniu r. 1862, po ustąpieniu Rapackiego, ale oczywiście nie jako jego następca lub zastępca. Napisałem ponoś dwa fejletony pod tytułem: „Zapiski brukowe“, pierwsze w mojem życiu.) Jest to dosyć ujemny dowód zręczności władz prasowych, że konserwatywniejsi, a przynajmniej spokojniejsi ludzie, całemi latami wówczas siedzieli w kozie, podczas, gdy czerwieńszym nic się nie stało. Wówczas to Dobrzański wyrugował Leszka Wiśniewskiego z *Gazety Narodowej* i objął ją w posiadanie. Wiśniewski próbował opierać się na tem, co nazywał „prawdziwem mieszczaństwem“, i przeniósł się ze swojemi teorjami do *Kuźni*, uderzając namiętnie na Dobrzańskiego. I mnie się tam oberwało, w jakimś liście otwartym, chociaż byłem Bogu ducha winien, i zajmowałem się przeważnie redakcją *Dziennika Literackiego*. W czasie powstania i po powstaniu, nic nie mogło utrzymać się obok *Gazety Narodowej*. Upadł *Dziennik Narodowy*, zwany także naprzemian *Gońcem*, a redagowany przez Henryka Nowakowskiego; upadło *Hasło*, mimo współpracownictwa Kraszewskiego, i mimo znacznych funduszów obróconych na wydawnictwo — jak utrzymywał Dobrzański, z pieniędzy wybranych w roku 1863 tytułem podatku narodowego. Inne pomniejsze publikacje wiodły żywot mizerny; jak był jeden *Czas* w Krakowie, tak jedna *Gazeta Narodowa* we Lwowie. Dobrzański coraz bardziej stawał się człowiekiem, z którym potrzeba było się rachować. Przyszła też wkrótce i odpowiednia chwila. Już zasystowanie konstytucji lutowej w r. 1865, było dla Galicji hasłem zbliżenia się do Rządu, który się pozbył Schmerlinga. Potrzeba było tylko, ażeby kraj i korona zgodziły się na jednego i tego samego męża zaufania. Mężem tym nie mógł być nikt inny, jak tylko hr. Gołuchowski. Należało więc postarać się o to, ażeby go stolica kraju wybrała posłem. Bez Dobrzańskiego niktby był tego nie dokazał; do niego więc udano się, używając p. Ksawerego d'Abancourt za pośrednika, i ten potrafił go pozyskać bez wielkich, jak sądzę, trudności. W Dobrzańskim już się było wyrobiło przekonanie, że potrzeba szukać innych dróg służenia sprawie narodowej, niż dotychczasowe. Zgodził się tedy na popieranie kandydatury hr. Gołuchowskiego, kładąc za jedyny warunek nie jakikolwiek zysk własny, ale tylko pewne reformy administracyjne, które dla interesu narodowego uważał za niezbędne. Do reform tych należało między innemi, usunięcie trzech nieznośnych biurokratów: Summera, Ehnna i Wolfartha, które też nastąpiło jednocześnie z nominacją nowowybranego posła lwowskiego hr. Gołuchowskiego na namiestnika.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ty lub powieściarza dzisiejszego z wielkim dla współczesnych odtwarza mozołem. Zakochany w sztukach pięknych, jak owi Sforzowie, Medyceusze, Borgie Włoch średniowiecznych, zapominał, że nie rozporządza na równi z nimi życiem i mieniem swoich poddanych. Budował pałace i zamki wspaniałe, roztaczał w nich przepych sułtanów perskich, nie pomny, że i kredyt króla ma za naszych czasów ściśle oznaczone granice. Wystarczy zanotować, że w ciągu 22 letnich rządów swoich wydał na gmachy i pomniki publiczne w Bawarji kilkadziesiąt miljonów. Tak np.: na budowę kościoła zł. 4,159,525; na budowle honorowe zł. 6,791.000; na gmachy zamkowe 4,027.000; na pałace dla zbiorów sztuki zł. 1,780.000; na Bawarję i inne odlewy spiżowe zł. 472.000; na zakup gruntu zł. 363.000; na kupno dzieł sztuki zł. 1,400.000. Do tego dodać jeszcze należy zł. 2,750.000 subwencji dla budynków kościelnych, szkolnych, zakładów dobroczynnych i t. p. To też w ostatnich zwłaszcza czasach, kasa Ludwika II. pobierającego 4 i pół miljona ze skarbnicy państwowej, chorowała na zupełną anemję, w ślad za czem wierzyciele stawali się co raz natarczywsi, i królowi groziło następstwo tak wysoce prozaiczne i nieprzyjemne — finansowe bankructwo.

(Dokończenie nastąpi).

Katastrofa w Bawarji.

Niepodobna prawie zebrać wszystkie szczegóły zamieszczane w różnych pismach o smutnej katastrofie bawarskiej. Według opisu jednego z pism tamtejszych walka nad brzegiem jeziora między królem a lekarzem trwała bardzo długo. Król zrozumiał, że musi się wpierw pozbyć trzymającego go Guddena, który chciał mu przeszkodzić w wykonaniu szalonego zamachu. Dopóki ten żył, król zginąć nie mógł. Lekarz więc, którego król uważał za ostatniego i najstraszniejszego wroga, musiał pierwiej umrzeć. Zwłoki Guddena znaleziono blisko brzegu w płytkiej jeszcze wodzie, podczas gdy zwłoki króla znajdowały się w znacznej odległości w głębi jeziora. Z tego okazuje się, że król po długiem szamotaniu się zwalił Guddena i tak długo trzymał go pod wodą, dopóki nie przestał się ruszać, poczem sam rzucił się w głębinę.

* * *

Specjalny korespondent *Wiener Allg. Ztg* miał dłuższą rozmowę z długoletnim lekarzem przybocznym króla Ludwika, tajnym radcą dr. Schleissem. Na zapytanie korespondenta, czy prawda, że złożył *votum separatum* przeciw orzeczeniu powołanych psychjatrów, że król jest chory na umyśle, odpowiedział dr. Schleiss, że takiego wotum nie złożył. Gdyby to był uczynił, znajdowałby się obecnie w więzieniu. „Faktem jest — powiada dalej lekarz—że wysłałem do monachijskiej *Allg. Ztg.* telegram, prosząc ją o skonstatowanie, że się nie zgadzam na orzeczenie psychjatrów. Telegramu tego nie wydrukowano.“ „Król nie jest obłąkanym — powiada dr. Schleiss—ma on tylko swoje właściwości. Jest rozrzutnym, dobrotliwym, jego namiętnością budowle i sztuki piękne. Główna wina jego ekscentrycznych wybuchów spada na otoczenie, które go zachęcało do zadość uczynienia wszelkim zachciankom. Jeżeli jednak król dotychczas nie jest obłąkanym, to będzie nim w najbliższym czasie.“

* * *

Według doniesienia *Wiener Allg. Ztg.* objawia się w Unterfranken pewien ruch między ludnością zwłaszcza wiejską. Ruchem mają kierować konserwatyści. Ministerstwo zarządziło potrzebne środki ostrożności.

Ten sam dziennik dowiaduje się, że nadworny sekretarjat wydał rozkaz zamknięcia wszystkich zamków królewskich i wzbronienia komukolwiek wstępu Ogród zimowy wraz z basenem sztucznym w zamku monachijskim mają być zniesione.“

* * *

Proklamacja rejenta Bawarji ks. Luitpolda brzmi jak następuje:

„W imieniu Jego królewskiej Mości!

„Dom królewski Bawarji i lud jej wierny temu domowi tak w szczęściu jak nieszczęściu, dotknięci zostali ciężkim ciosem. Według niezbadanych wyroków Bożych rozstał się król Ludwik II z tym światem. Śmierć ta pokrywająca kraj cały kirem żałoby, stosownie do przepisów konstytucji i na podstawie traktatów domu królewskiego oraz państwowych, oddaje dziedzictwo tronu, naszemu najukochańszemu kuzynowi, bratu śp. króla Jegomości, księciu Ottonowi, obecnie królowi, jako najbliższemu spadkobiercy tronu według praw primogenitury i praw agnatów. Ponieważ Jego królewska Mość już od dłuższego czasu jest ciągle cierpiącym i nie może osobiście rządzić krajem, przeto my, jako najbliższy agnat objęliśmy stosownie do przepisów konstytucji Rządy kraju. Powołanie reprezentacji kraju stosownie do przepisów konstytucji już nastąpiło.

Obejmując w imieniu króla rządy kraju, wzywamy wszystkich poddanych dziedzicznych krajów bawarskich, aby Jego Królewską Mość uznali za swego prawowitego króla i tak jemu jak nam jako przez konstytucję powołanemu rejentowi złożyli przysięgę wierności i posłuszeństwa. Aby bieg spraw państwowych nie doznał przerwy, rozkazujemy wszystkim władzom i urzędom pełnić nadal jak dotąd swe urzędowe obowiązki, a przy wygotowywaniu odnośnych dokumentów posługiwać się dotychczasową pieczęcią, zanim nowa nie będzie wygotowaną. Przypominamy wszystkim urzędnikom złożoną przez nich przysięgę służbową i prosimy wszystkich poddanych, aby zastosowali się do tej naszej w głębokim smutku w imieniu króla wydanej proklaklamacji.

„Dan w Monachjum, 14. czerwca 1886.

„*Luitpold*, książę bawarski.

Br. baron Lutz, dr. Fäustle, dr. Riedel, baron Crailsheim, baron Feilitzsch, Heinleth.“

Walny Zjazd Towarz. pedagogicznego.

Od czasu wejścia w życie ustawy o stowarzyszeniach jednem z najpopularniejszych i najruchliwszych Towarzystw jest założone w roku 1868 Towarzystwo pedagogiczne. W ciągu tego czasu powstało mnóstwo Towarzystw, których wiele po krótszem lub dłuższem istnieniu bądź dla braku członków, bądź dla innych przyczyn żywot swój skończyły. Towarzystwo pedagogiczne, którego działalność na polu szkolnictwa i wychowania jest nader doniosła, nietylko, że wiele Towarzystw przetrwało, lecz z każdym rokiem coraz bardziej się rozwija i swoje konary coraz głębiej i szerzej roztacza; mimo powołania w ostatnich latach dwu innych o tych samych celach Towarzystw, t. j. Towarzystwa pedagogicznego ruskiego i Towarzystwa nauczycieli szkół średnich.

I jeżeli kraj posiada dzisiaj tak liczne szkoły ludowe, wyższe szkoły żeńskie i rękodzielnicze czyli przemysłowe, jeżeli posiada nauczycieli, oddanych całą duszą tak żmudnemu acz szczytnemu zawodowi nauczycielskiemu, jeżeli szkoła posiada dobre podręczniki polskie i ruskie, jeżeli młodzież ma dobrą i tanią bibljoteczkę, tak naukową jak i powieściową, zasługa to w znacznej części naszego Towarzystwa pedagogicznego. A ponieważ jest ono, że się tak wyrazimy, dzieckiem naszego miasta, toż chlubić się niem słusznie i cieszyć możemy, iż tegoroczny walny Zjazd odbędzie się w murach miasta Lwowa.

Według udzielonego nam programu Zjazd odbędzie się w dniach 19. i 20. lipca, a spodziewana liczba uczestników dosięgnie z pewnością 600.

Już niejednokrotnie dawaliśmy dowody naszej życzliwości temu Towarzystwu, którego jedynem zadaniem jest praca, podjęta dla dobra całego kraju, bo oświata ludu, a której naszemu ludowi tak bardzo potrzeba. Toż będąc przyjaciołmi i tego biednego ludu i tych, którzy wśród znoju i ciężkiej pracy nieraz o głodzie i chłodzie oświaty kaganiec niosą, odzywamy się do wszystkich mieszkańców miasta naszego, aby wierni narodowemu przysłowiu: „Gość w dom, Bóg w dom“ otworzyli na powitanie tak miłych nam gości podwoje swych domów i serc. A ponieważ najtrudniejszem zadaniem będzie należyte umieszczenie tak licznie spieszących uczestników walnego zjazdu, przeto wzywamy i prosimy tych obywateli, którzy na ten czas będą mogli u siebie pomieścić (bezpłatnie) bądź znajomych bądź nieznajomych uczestników nauczycieli, aby raczyli ustnie lub kartką korespondencyjną zgłosić swoją gotowość u p. Adolfa Stronera, naczelnika Izby obrachunkowej, w gmachu ratuszowym na dole; zarazem upraszamy panów właścicieli hoteli, aby ze względu na czas wakacyjny, w którym hotele nie są zbyt zajęte, raczyli komitetowi przyjść w pomoc ofiarowaniem pewnej ilości łóżek bezpłatnie lub po zniżonej cenie.

KRONIKA.

Lwów dnia 17. czerwca.

Wiadomości z dworu. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż cesarzowa, która przebywa od dwóch tygodni w Feldafing, dzisiaj już lub jutro opuści miejsce dotychczasowego pobytu i wyjedzie do Gastein.

Arcyksiążęta: Albrecht, Leopold i Franciszek i arcyksiężne: Marja Karolina i Marja Immaculata przybyli dnia 14. bm. do Gleichenbergu.

Wiadomości osobiste. Książę Aleksander Czartoryski złożony jest ciężką chorobą. — Ks. Roland Bonaparte przejeżdżał d. 15. bm. przez Wiedeń do Paryża. (Z Wiednia doniesiono fałszywie, że był to ks. Wiktor Napoleon, gdyż ten bawi obecnie w Paryżu).

Nekrologja. Franciszek Flasiński, urzędnik szpitala powszechnego w Krakowie, zmarł d. 15. bm., przeżywszy lat 55. — Ludwik Zgórek, profesor seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, zmarł d. 15. bm., przeżywszy lat 58.— Józef hr. Komar zmarł przed tygodniem w dobrach swych Poniemuń na granicy Żmudzi i Inflant leżących. Zmarły przepędził ostatnią zimę wraz z rodziną w Krakowie, a w pośród gości zakordonowych dom pp. Komarów reprezentował tam jednę z najodleglejszych, a najbardziej sympatycznych dzielnic polskich. Zmarły liczył lat 50, ożeniony z Gabryelą hr. Starzeńską, córką Kazimierza hr. Starzeńskiego, b. marszałka szlachty gubernji grodzieńskiej i Zofji z Ożarowskich; zostawił dwie niedorosłe córki.

Kalendarz. Piątek (18.): Marka i Marcela — Długosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 5, zachód o godz. 7. min. 57.

Wycieczka Stowarzyszenia młodzieży handlowej odbędzie się w lasku na Pasiekach, za rogatką Łyczakowską na prawo dnia 20. bm.

Uroczystość 50-letniego jubileuszu doktorskiego dr. Longchamps'a, odbędzie się podług uchwały komitetu obywatelskiego d. 27. bm., bo jakkolwiek sama graduacja w Pradze odbyła się 30. czerwca, to jednak dyplom nosi datę 27. Uroczystość ta przybiera coraz szersze rozmiary, mnóstwo bowiem deputacyj pragnie w niej wziąć udział. Co do szczegółowego programu, to komitet ogłosi go za kilka dni.

Na rzecz kolonij wakacyjnych. Jak w latach ubiegłych, tak i w roku bieżącym zajął się komitet dam urządzeniem „jarmarku“ na korzyść kolonji wakacyjnej dziewcząt, który się odbędzie w niedzielę d. 20. bm. w ogrodzie Jezuickim. Nie wątpimy, iż słowa mistrza: „Cokolwiek uczynicie jednemu z tych maluczkich mnie uczynicie,“ otworzą serca dobroczynne dla tak szlachetnego przedsięwzięcia. Bliższe szczegóły ogłoszą afisze.

Pogrzeb ś. p. Władysława Czaplickiego odbył się wczoraj o godz. 5. popołudniu z kostnicy głównego szpitala. Nadzwyczaj liczny pochód pogrzebowy, który postępował ul. Łyczakowską, Gliniańską i Piekarską, poprzedzała muzyka Harmonji. Na żałobnym rydwanie zawieszonych było kilkanaście wieńców, z pomiędzy których najwspanialej wyglądał „od towarzyszy broni z r. 1863.“ W chwili gdy zdjęto trumnę z karawanu, a koledzy z powstania wzięli ją na barki, zagrała muzyka „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Nad grobem wygłoszono jedną mowę.

Wynik egzaminu dojrzałości w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. Do ustnego egzaminu dojrzałości przystąpiło 41 uczniów publicznych i 2 prywatystów. Chlubne świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Adam Ernest, 2. Garbowski Tadeusz, 3. Jougan Alfred, 4. Podkowicz Stefan. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Albinowski Stanisław, 2. Artymowicz Oktaw. 3. Bereźnicki Paweł, 4. Biłgorajski Marjan, 5. Broniewski Henryk, 6. Gabrysz Józef. 7. Grabowski Michał, 8. Gruder Ignacy, 9. Gryglewski Aleksander, 10. Hauswald Edwin, 11. Hoszowski Władysław, 12. Jurkiewicz Szymon, 13. Kikinger Wiktor, 14. Köhler Edmund, 15. Kruczkowski Kazimierz, 16. Kwasiński Michał, 17. Lewicki Michał, 18. Litwin Marjan, 19. Nowosiadłowski Włodzimierz, 20. Pańkowski Stanisław, 21. Popiel Emil, 22. Sapieha Adam, 23. Schön Rudolf, 24. Schultis Antoni, 25. Schwarz Hugo, 26. Skrowaczewski Kazimierz, 27. Sołowij Jan, 28. Stahl Henryk, 29. Stecki Wincenty, 30. Strisower Dawid, 31. Tustanowski Piotr. Sześciu uczniów otrzymało pozwolenie powtórzenia po ferjach egzaminu z jednego przedmiotu; jednego reprobowano na rok, jednego bez terminu.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański. Ksiądz Krasiński, biskup wileński, zamieszkały obecnie w Krakowie, obchodzić będzie w sobotę 50-letni jubileusz kapłański.

J. I. Kraszewski w bolesnej swej doli otrzymuje przecież od rodaków dowody niekłamanych serdecznych uczuć. W poniedziałek z Krakowa czcigodny pisarz odebrał następujący telegram: „Zgromadzeni na Zjeździe „Sokoły“ ze Lwowa, Tarnowa i Krakowa przesyłają Ci Czcigodny Panie wyrazy szczerego uwielbienia.“

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę młodszą Marję Kwiatkowską w Tłumaczu, stałą nauczycielką młodszą cztero-klasowej szkoły etatowej w Tłumaczu.

Zapytanie do urzędu budowniczego. Zapytujemy p. dyrektora urzędu budowniczego, czy rekonstrukcja podmurowania dachu w kamienicy przy ulicy Jagiellońskiej l. 16 dzieje się za jego wiedzą? Wątpić bowiem należy, aby właściciel domu odważył się samowolnie zerwać podmurowanie i i podeprzeć dach kawałkami belków. Patrząc na tę robotę nasuwa się wątpliwość, czy też faktycznie jesteśmy w stołecznem mieście Galicji?

Muzyka wojskowa 9go pułku piechoty przygrywać będzie dziś (we czwartek) o godzinie 6tej wieczorem przed gmachem Namiestnictwa; jutro (w piątek) muzyka 80go pułku piech. w ogrodzie Miejskim.

Ubogi chłopczyk, znalazłszy pudełko ze znaczną ilością stemplowych marek rosyjskich, odniósł je do Administracji naszej, gdzie właściciel może takowe odebrać, za wynagrodzeniem co łaska.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Hołem, w powiecie rawskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 50 złr.

Podziękowanie. „W imieniu grona słuchaczów Politechniki lwowskiej, uczestniczących w wycieczce naukowej w dniach 13. i 14. bm., składamy serdeczne podziękowanie świetnemu Zarządowi tartaku JW. barona L. Poppera w Wygodzie za łaskawe udzielenie objaśnień, i szan. panu J. Skupniewiczowi, elewowi leśnictwa w Bolechowie, za gościnne przyjęcie.

We Lwowie, 16. czerwca 1886.

Faustyn Pruszyński. Stanisław Kozłowski.

Nowe pismo. *Wiestnik stanisławowskiej eparchji*; pod tym tytułem wychodzić będzie w Stanisławowie dwa lub trzy razy miesięcznie dziennik urzędowy dla spraw kościelnych stanisławowskiej dyecezji poświęcony. Na pokrycie kosztów wydawnictwa obowiązany będzie każdy proboszcz złożyć w kancelarji biskupiej 2 złr. przedpłaty. Donosi o tem *Kurjer stanisławowski.*

Mąż i żona. Wczoraj wieczorem tłumy publiczności były świadkiem wstrętnej sceny, która się rozegrała w sklepie szewca Antoniego W. w gmachu teatralnym. Czuły mężulek, lubiący zabawiać się w nocy po za domem, napadł siedzącą w sklepie żonę i w barbarzyński sposób ją pobił. Biedna kobieta uciekając przed swoim katem, upadła na Wałach, zkąd ją z wielkim trudem zdołano sprowadzić do biura policyjnego. Po spisaniu protokołu odesłano pobitą do szpitalu.

Ruch kąpielowy. W Krynicy było na kuracji do 8go b. m. 298 osób, w Cieplicach czeskich i Schönau od 1. stycznia 8322 osób.

Skradziono w Knihininie, koło Stanisławowa, Seligowi Rubinsteinowi, dwa srebrne kandelabry, dwa lichtarze z chińskiego srebra, 12 srebrnych puharów, dwie srebrne solniczki i dwie piankowe cygarniczki.

Zbrodniczy napad. Przedwczoraj o godzinie 10. w nocy ulica Słoneczna była widownią śmiałego napadu, dokonanego przez dwóch rzezimieszków na 70-letnim starcu Elkune Horniker, który z upoważnienia Zboru izraelickiego trudni się zbieraniem składek na rzecz biednych żydów. W chwili, gdy wchodził do kamienicy przy ulicy Słonecznej l. 30, napadnięty został przez dwóch drabów, z których jeden silnem uderzeniem w głowę powalił go na ziemię, drugi zaś wydarł mu woreczek płócienny, zawierający 5 złr. srebrną monetą zdawkową. Zawiadomiona natychmiast o wypadku inspekcja policyjna, wysłała dwóch ajentów, którzy tej samej nocy jeszcze przytrzymali włóczęgę Hryńka Biłowusa. W nim poznał Horniker jednego ze sprawców zamachu. Dnia wczorajszego przytrzymano zaś wspólnika jego Jana Podolskiego. Przy rewizji znaleziono u Biłowusa tylko 68 cnt. Akta policyjne wykazują, że Biłowus był już za kradzież karany.

Rabunek. W skutek braku odpowiedniej liczby posterunków policyjnych, bezpieczeństwo publiczne szczególnie w nocy, zaczyna z każdym dniem zmniejszać się we Lwowie. Oto dzisiejszej nocy o godzinie 11tej na ulicy Żółkiewskiej tuż obok browaru p. Kiselki napadnięty został Jakób Seńko, przybyły niedawno z Rzeszowa, przez kilku nieznanych opryszków, którzy kijami w okropny sposób go pobili, zabrawszy mu nadto zegarek z łańcuszkiem i kapelusz. Między napastnikami znajdowała się kobieta, która także brała czynny udział w rabunku. Świadkiem tej sceny był niewiadomego nazwiska kapral ułanów, który jednak ograniczył się na roli obojętnego widza, a nie uznał za stósowne przyjść napadniętemu z pomocą. Seńko okryty ranami, zaledwie zdołał się zawlec do biura policyjnego, zkąd go odesłano do głównego szpitala.

Samobójstwo. Wielkie wrażenie w Tarnopolu wywołało zagadkowe samobójstwo panny Anny Celewiczówny, córki powszechnie poważanego sędziego, która w sobotę o godzinie 10. wieczorem odebrała sobie życie wystrzałem z flobertu. Przyczyna śmierci 17-letniej dziewczyny pozostanie, zdaje się, dla szerszych kół wieczną tajemnicą.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 16. czerwca. Skradziono kartę zastawniczą Banku kred., srebr. zegarek z łańc. wart. 30 zł., spodnie liberyjne wart. 6 zł. i buty wart. 9 zł. i 4 płyt kuch. — Znaleziono książkę służb. Urszuli Malejki. — Zakw. lampę naftową i spodnie.

Wiedeń 15. czerwca. Próby telefoniczne między Wiedniem a Berlinem wydały pomyślny rezultat. Otwarcie linji telefonicznej nastąpi prawdopodobnie w przyszłym miesiącu. — Z powodu wzrastającej obawy cholery wzbroniło Ministerstwo handlu kursowanie włoskich pociągów spacerowych na kolejach austrjackich.

Biała-Cerkiew (gub. kijowskiej). Niedawno po miasteczku porozklejano ogłoszenie, podpisane przez dyrektora gimnazjum następującej treści: „W skutek starań hrabiego W. Branickiego i na przedstawienie p. kuratora kijowskiego okręgu naukowego, p. minister oświaty zezwolił na reorganizację progimnazjum żeńskiego w Białej-Cerkwi na kompletne gimnazjum.“ Ucieszeni mieszkańcy, z których niewielu tylko było w stanie wysyłać córki dla dokończenia edukacji w Kijowie, wystosowali do Stawiszcz do hr. Branickiego telegram dziękczynny, pokryty masą podpisów.

Wyścigi w Warszawie. Dnia 13. czerwca odbyły się czwarte z rzędu wyścigi na Polach Mokotowskich. W biegu pierwszym o nagrodę „Concordia“ 500 rubli, pierwsza przybyła do mety klacz hr. A. Potockiego „Kirchen-Maid“, drugą nagrodę 1000 rubli wziął „Kordecki“ L. Grabowskiego, trzecią 1500 rubli „Fine-Mouche“, dalszy 500 rubli „Mag“ Dobrogosta. Nagrodę dodatkową 300 rubli (panowie jeżdżą) wziął ogier p. Wołowskiego „Boruta“ dosiadany przez właściciela. W biegu ostatnim o nagrodę miasta Warszawy (Hurdle race, panowie jeżdżą) zwyciężył „Sir Regent“ hr. J. Ledóchowskiego.

Nowy zegarek. Jeden z mechaników warszawskich opracował model zegarka, który jednocześnie wskazywać będzie czas miejscowy i czas światowy, obliczony według południka w Greenwich.

Mechanizm ów zupełnie zwykły, opatrzony jest jedynie w dwie tarcze zegarowe, po obu stronach zegarkowego mechanizmu, przykryte dwoma kopertami.

Zegarek sam nakręca się uszkiem a tarcze mogą się między sobą różnić kolorem lub kształtem wskazówek, tak, że właściciel zegarka bez omyłki może wiedzieć, czy ma przed oczami czas miejscowy warszawski, czy czas światowy powszechny, według którego mają być urządzone biegi pociągów i zegary stacyj telegraficznych.

Przyczyna samobójstwa popa. Dzienniki rosyjskie doniosły przed kilku dniami, nie wymieniając nazwiska bohatera ani też miejscowości bliżej, o następującym fakcie. W jednej z południoworuskich gubernij pop N. N. pojechał na jarmark sprzedawać konie, a jednocześnie chłop poprowadził na sprzedaż woły. Gdy się nie udało popowi sprzedać, kazał furmanowi swojemu ruszyć z końmi z powrotem do domu, a sam pozostał w miasteczku, mówiąc iż ma jakieś interesa do załatwienia. Wyczekawszy aż chłop pójdzie do domu, pop w pół godziny potem dopędziwszy go w lesie, zaproponował, ażeby się przysiadł, to go chętnie podwiezie, tem bardziej, że jest bez furmana, a sam nie lubi powozić. Gdy wjechali w las głęboki, a noc była ciemna, pop nagle zarzucił chłopu na szyję pętlę od powroza, zawczasu przygotowanego, zrzucił chłopa na ziemię, pochwycił lejce i zaciął konie. Drugi koniec powrozu był przymocowany do bryczki i chłop tym sposobem ciągnięty po ziemi z pewnością by się był udusił, gdyby nie przytomność umysłu, dzięki której pochwyciwszy silnie za powróz koło gardła, nie dopuścił zaciśnięcia się pętli. Wlókł się tak chłop prawie przez całe dwie wiorsty i pop nareszcie, myśląc że już z trupem ma do czynienia, zlazł z bryczki, zrabował 150 rubli, które miał chłop za woły, i zabrawszy powróz, wrócił najspokojniej do domu. Na drugi dzień żona pokrzywdzonego wpadła na plebanję, żądając zwrotu zrabowanych pieniędzy. Pop nie przeczył że zabrał 150 rubli, ale twierdził, że wziął je tylko do przechowania, bo chłop był tak pijany, że spadłszy z bryczki w stanie nieprzytomnym, mógł je zgubić. Oddał tedy pop w przytomności wójta pieniądze, ale w godzinę potem, skombinowawszy że zanadto dużo przeciw sobie ma poszlak, poszedł do cerkwi — i powiesił się. Podobnych mniej więcej wypadków wiele się zdarza pomiędzy popami i nie dziw, że Rusini naddnieprscy, mając takich pasterzy, rzucają prawosławie i *faute de mieux*, przyjmują sztundę.

Kolegjum wschodnie w Rzymie, służące dla katolickich: Rusinów, Bułgarów, Rumunów, Melchitów, Greków itd., zostało w ostatnim czasie przez przybudowanie znacznie powiększone. Kolegjum to, założone w roku 1677 przez papieża Grzegorza XIII, wydało wielu mężów, którzy na Wschodzie ideę jedności z Kościołem rzymskim utrzymywali i rozpowszechniali. Klerycy greckiego obrządku uczą się teologji razem z łacinnikami, ale w kolegjum uczą się obrządków swoich w swych własnych językach i otrzymują święcenia według obrządku swego.

Seminarjum polskie w Ameryce. Od dawna czuć się wielce dawała potrzeba tego zakładu, bez którego całe duszpasterstwo polskie w Ameryce dotąd chromało i na wiele narażone było trudności. Za zgodą wszystkich biskupów Stanów Zjednoczonych, którzy w swych dyecezjach mają pewną liczbę Polaków, i za przyłożeniem się osobistem czcigodnego i wielce zasłużonego ks. Józefa Dąbrowskiego, stanęło już w Detroit (w Stanie Machigan) piękne i obszerne zabudowanie, wzniesione na ten cel ze składek publicznych. Wdzięczność należy się przedewszystkiem niektórym księżom polskim w Ameryce, którzy na to dzieło złożyli znaczne ofiary. Materjalna część jego dokonana, lubo jeszcze koszta w wielkiej części niepokryte. Ale, co najważniejsza, a może najtrudniejsza, jest to zjednanie sobie grona odpowiednich profesorów i kierowników zakładu, bez tego zasiłku o rozpoczęciu w nim, a tem mniej o rozwoju studjum teologicznego ani pomyśleć nie można. Ks. Dąbrowski dla zjednania go sobie przybył właśnie do Krakowa, a ztąd ma następnie udać się do wszystkich biskupów Galicji z prośbą o poparcie tego dzieła, tak ważnego dla naszej ludności w Ameryce. Spodziewać się należy, że zabiegi tego zacnego kapłana nie pozostaną bez skutku i że znajdzie przynajmniej kilku gorliwych kapłanów, którzy się poświęcą chętnie dla ratunku naszej zamorskiej Polonji. Znalazł on najlepsze przyjęcie u biskupa Dunajewskiego, który mu przyrzekł popierać tę sprawę. Składki przyjmuje O. Stanisław Załęski, superior OO. Jezuitów u św. Barbary.

Spadek. W drodze dyplomatycznej spowodowane zostało dochodzenie za spadkobiercami zmarłego niedawno w Mezopotamji lekarza wojskowego armji tureckiej Władysława Pieniążka. Sukcesja nie wielka, ale kilka tysięcy piastrów jest zawsze do wzięcia, a być może, że znajdzie się ktoś taki, komu ta suma z prawa się należy.

Regalia. Dzienniki zagraniczne zamieszczają ciekawe szczegóły o djamentach koronnych angielskich, zwanych „Regalia.“ Owe klejnoty nie zawsze były tak dobrze strzeżone, jak obecnie przez królowę Wiktorję; nieraz one podróżowały, a nawet zastawiane były. Około 1270 r., Regalia były w Paryżu w Temple, pod opieką Małgorzaty, królowej francuskiej. Wkrótce potem zostały one zastawione u jednego z francuskich kupców, który pożyczył Henrykowi II. sumę potrzebną na poskromienie buntu baronów. W r. 1272 odwieziono je do Londynu, gdzie wciągnięto do inwentarza, który do dziśdnia istnieje. Za Edwarda III Regalia służyły znowu jako kaucja dana kupcom flamandzkim za nową pożyczkę. Henryk V zastawił swój wielki naszyjnik, zwany „Persan,“ burmistrzowi miasta Londynu, a Henryk VI znalazł się kilkakrotnie w podobnej potrzebie. Za czasów Henryka VIII ubiegano się najbardziej o urząd strzeżenia klejnotów, który był najlepiej płatny. Oprócz mieszkania we wszystkich rezydencjach królewskich, osoba piastująca ten urząd miała wyznaczonych 33 tysięcy funtów, a do stołu 14 rozmaitych potraw wraz z napojemi, nie wspominając już o zaszczycie wkładania korony na czoło królewskie i zdejmowania jej, za każdym razem przy otwarciu lub zamknięciu Parlamentu. Z czasem, gdy wszystkie te przywileje zniesione zostały, strażnik Regaliów otrzymał pozwolenie pokazywania ich za opłatą wstępu.

Wesele Adeliny Patti odbyło się, stosownie do zapowiedzi, w ubiegły czwartek, tj. 10go bm. W poprzedzającą sobotę śpiewała jeszcze diwa w Albert-Hall w Londynie w obec audytorjum, złożonego z 20.000 osób, a dochód wieczora tego wyniósł przeszło 2.500 funtów szterlingów. Zarząd kolei żelaznej w Great-Western, wiodącej do Craig-y-Nos oddał na usługi znakomitej artystki ten sam wagon salonowy, którym jeździ zawsze książę Walji. Na drodze z dworca do zamku witała Patti ludność wiejska. Od wtorku do czwartku bez przerwy przybywały z życzeniami różne deputacje. W środę odbył się ślub cywilny, przy którym świadkami byli pp. Johnston, fortepianista, Wilhelm Ganz, długoletni przyjaciel diwy i pan Magnon, wydawca *Figara*. Na żądanie p. Nicolini zastrzeżono w intercyzie ślubnej rozdział co do majątku. Nazajutrz, tj. w czwartek, odbył się ślub kościelny; wzdłuż alei, wiodącej do kościoła, a wysłanej dywanami na przestrzeni 300 metrów, 3.000 dzieci utworzyło szpaler, dziewczątka w bieli słały młodej parze kwiaty pod nogi. Kościół był wspaniale przybrany kwiatami, ochotnicza orkiestra z Clamorgan odegrała na powitanie marsza Craig-y-Nos, skomponowanego na ten cel przez znaną z urody miss Marję Antoninę Beatty Kingston, córkę redaktora *Daily News*. Książę Walji z małżonką, królowa belgijska, księżna Newcastle, lord i lady Rothschild, lord Aberdeen, Krystyna Nilson, oraz mnóstwo innych wielbicieli i przyjaciół diwy nadesłało telegramy z życzeniami i cenne upominki. Na ślub cywilny przywdziała Patti tualetę niebieską krepową, pokrytą koronkami angielskiemi i biały kapelusz z tiulu, wyszytego paciorkami z agrafą brylantową. Nazajutrz w kościele miała suknię jedwabną, również błękitnego koloru, przybraną białemi koronkami i kapelusz niebieski. Pan Nicolini ofiarował małżonce swojej broszę brylantową, oraz medaljon z szafirów i brylantów. Diwa odtąd nosić będzie nazwisko Patti-Nicolini.

Korespondencja od Redakcji. P. R. we Wiedniu. Jednodniówka na korzyść pogorzelców miasta Stryja, której wydawnictwem zajmuje się tut. Koło literackie, ma już w tych dniach opuścić prasę.

Współczesnym.

Wiersz śp. Marji Bartus.

Jak wiadomo z ogłoszeń dziennikarskich zawiązał się komitet, którego zadaniem jest wydanie kompletne utworów śp. Marji Bartus. Na wezwanie komitetu tego wpłynęło dotąd bardzo niewiele zgłoszeń prenumeraty na to bezwarunkowo wielkiej wartości wydawnictwo. Nie chcemy bynajmniej posądzać społeczeństwa naszego o obojętność dla płodów literatury narodowej, ale przypisujemy to okoliczności, że Marja Bartus bardzo mało jest znaną czytelnikom naszym. Może więc przysłużymy się tak wydawnictwu, jako też pamięci zmarłej poetki, przytaczając następujący wiersz, podany przez *Ognisko domowe*, jeden z najpiękniejszych, jakie posiadamy w literaturze naszej.

Czy zmarła już? —
Jej marmurowe czoło
Posępnie oplótł w koło
Wieniec skrwawionych róż.
Na odsłonionem łonie
Trzy wielkie widać rany,
A zimne cisną dłonie
Chrystusa krzyż strzaskany.
Czy zmarła już?
Tak pyta świat,
Co wielką tajemnicę,
Co dziejów męczennicę
Jużby pogrzebać rad;
I w krąg po nad jej głową,
U jasnej stojąc trumny,
Z latarką papierową
Rój mędrców bada tłumny
Rozkładu ślad.

A my? — A my
Wyrodne dzieci chwały?
W nas serca popróchniały,
Lub się rozprysły w łzy.
I w niestargane pęta.
Nas któż tak okuć zdołał,
By wśród narodów święta
Duch Polski nie zawołał:
— A my! a my!?

Przekleństwo tym
Co zdrój zapału mącą,
Co mrożą krew gorącą
Chłodem sybirskich zim!
Bo nasza wielkość cała
Nie w doktryn wstrętnej pleśni,
Lecz w żywem sercu grała,
W rozgłośnej czynu pieśni.
Przekleństwo im!...

O gdyby miecz!
O gdyby czasu brzemię
Co zgniłą gniecie ziemię
Odrzucić można wstecz!...
O gdyby tak sokołem
Z smutnego wzlecieć gniazda!...
O gdyby ponad czołem
Promienna szczęścia gwiazda!...
O gdyby miecz!...

O gdyby śpiew!
Ten śpiew wszechmocnej siły
Co martwe wstrząsa bryły,
I w żyłach wskrzesza krew!
Co nieci iskrę zgasłą,
Rozkuwa pierś z łańcuchów,
I daje życia hasło
Rzeszy umarłych duchów!
O gdyby śpiew!

* * *

Ale nie.. nie.
Tylko u trumny matki
Podaje nam zagadki
Potwór kamiennych lic,
„Sfinks“ jak go przeszłość zwała,
„Czas“ — jak się dzisiaj zowie,
Którego skamieniała
Pierś jękom nie odpowie
Nic... nic!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. W Krakowie bawi p. Walerja Marrené (Morzkowska), zasłużona powieściopisarka i redaktorka *Świtu*. — Władysław Mierzwiński przybył ma, jak donosi *Kurjer codzienny*, w tych dniach do Warszawy. — Od kilku dni bawią w Warszawie Jan i Edward Reszkowie, artyści opery paryzkiej, którzy przybyli do stolicy dla przepędzenia w gronie rodzinnem kilku miesięcy wakacyjnych.

„Ruina Bohojawleńskiej cerkwi w zamku Ostrogskim na Wołyniu." Pod tym tytułem wyszła cenna rozprawa profesora Władysława Łuszczkiewicza, członka Akademji Umiejętności, będąca ważnym przyczynkiem do dziejów architektury z początku XVI. wieku. Rozprawa ta opatrzona 13 drzeworytami wyszła nakładem Akademji Umiejętności w Krakowie.

Nowe obrazy Siemiradzkiego.

Na wystawie berlińskiej zawieszone są trzy obrazy Henr. Siemiradzkiego, mianowicie „Starożytne dziewczęta w sadzawce", „Pokusy św. Hieronima" i „Zbawiciel u Marty i Marji". Oto, co pisze o tym ostatnim obrazie sprawozdawca *Gazety Warszawskiej*:

„Między innemi powinieniem najprzód zaznaczyć obraz wielkich rozmiarów, przedstawiający: „Zbawiciel u Marty i Marji". Znajdujemy się przed domem Łazarza, pod chłodnikiem, przyległym do niego. W głębi obrazu wznosi się wschodnie mieszkanie o płaskim dachu, zbudowane na wygonie, przed którym zaczyna się sad lub raczej gaj oliwny, z rzadka, jak zwykle, rosnący, na nieuprawnem, zdziczałem polu. Do domu tego wiedzie, na kształt korytarza, altana, oskiepiona winną latoroślą, pod którą nas właśnie artysta wprowadza.

Tam przed domem, na wązkim ganku, na kamiennej ławie zasiadł Syn Boży. Lice jego smagłe i brunatnej cery, ale pełne powagi, otoczone jest kruczym włosem, wijącym się na jego ramionach i czerniącym na krótkiej brodzie.

Zbawiciel jest odziany w białą szatę i w żółtawe na niej zawicie, co stanowi także zmianę, aczkolwiek zupełnie podrzędną, w stroju, stwierdzonym tradycją. Prawica jego spoczywa na kolanach, lewicę zaś podniósł nad głową klęczącej przed sobą Marji. Głowa jego i wyższa część postaci owiane są przejrzystym cieniem, zstępującym z zielonego sklepienia; ale słońce, które je zewsząd przenika, wykrawa świetlne plamy na jego kolanach i rękach, i oblewa złotem najwydatniejsze fałdy i podołek szaty rozklęczonej Marji. Odblask ten słoneczny cudów dokazuje.

Prześwieca on nawskroś bujną sieć winorośli, aż się skrapiać złotą rosą niepodobnie ciemniejszą zieloną listki, które kwietnią świeżo, rozpękłe zabierają barwy, rozsnuwa światło-cieniste wzory po kamiennej posadzce korytarza, po filarach, podpierających chłodnik, po stopniach, które do niego prowadzą, po tkankach, w które Chrystus i Marja są przyodziani. Ta gra światła i cienia, wykonana sprawą, w której zda ci się czuć ciepło promieni, skrę niebieską, przewiew powietrza, jest istnem czarodziejstwem.

Marja podesłała wzorzysty kobierzec pod stopy swego Pana i Boga, a sama ukłękła przed nim, załada klęczący obyczajem wschodnim. Nosi ona strój bogaty i malowniczy wschodnich niewiast, na głowie biały rańtuch czy zawój w czerwone wzory, zawarcie złoty ozdobny, rozpuszczone włosy na plecach i t. d.

W koło tej rozklęczonej i zachwyconej postaci wykwita a dookoła mnóstwo róż i niebieskich kwiatów, zapatrzonych niby także w owego Stwórcę barwistemi źrenicami. Z drugiej zaś strony, po prawicy Chrystusa, przy dzbanie przez Marję zapomnianym, zleciało na posadzkę i na kamienne wschody całe stado gołębi. Jak sąsiednie im kwiaty, czują one także przytomność bożą, i podczas gdy tamte rozemknęły kielichy wzdychając do Pana, jeden z gołębi otwiera dziobek, rozpościera skrzydła i szyję się do góry...

W głębi zielonego korytarza widać ruchliwą Martę w białej sukni i żółtej wschodniej zasłonie na głowie, z dzbanem w prawicy, krzątającą się i nawołującą siostrę, która zapomniała o wszystkiem w obec boskiego swego gościa i straciła poczucie rzeczy, co ją otacza. Marta jest tutaj drugorzędną postacią: cała moralna i estetyczna moc obrazu zostrodkowana jest w Marji, uosabiającej w sobie starodawne pierwszeństwo modlitwy nad czynem, rozmyślania nad działaniem, zachwytu nad ziemskiemi troski, poezji nad prozą, ducha nad materją... Piękniejszego godła kontemplacyjny żywot nie mógł się od tej cudnej postaci Siemiradzkiego.

Krajobraz, stanowiący tło tego pamiętnego dzieła, tchnie czarem, jaki mistrz nasz wiewać umie we wszystkie swe krajobrazy. Po za tym chłodnikiem, w którym zdaje się czuć chłodne, rozpływające się wonie, i uczule się jasnością tła, rozciąga się rozsłonecznione pole, z której ..., chroniąc obraz zawsze bezsilność są do Ziemi Świętej ... i Wschodu, ... pełny dziennego światła i ... południowych ...

Ruch Stowarzyszeń.

Towarzystwo historyczne. Pod powyższą nazwą zawiązuje się we Lwowie Stowarzyszenie, mające uczynić zadość dawno już odczuwać się dającej potrzebie skupienia w jedno ognisko rozstrzelonych sił naukowych, pracujących w zakresie historji. Nie do rzeczy będzie podać tu genezę tego Towarzystwa. Pomiędzy uczniami tyle zasłużonego profesora Uniwersytetu lwowskiego, Ksawerego Liskiego, powstała przed laty sześciu, z okoliczności przypadającego właśnie podówczas dziesięcioletniego jubileuszu działalności jego profesorskiej, myśl uczczenia go wydaniem zbiorowej publikacji, obejmującej prace naukowe tychże uczniów. Pomysł piękny i szlachetny nie dał się na razie zrealizować skutkiem rozmaitych przeszkód zewnętrznych; dzisiaj przynosi on o wiele donioślejsze od tych, jakie pierwotnie miano na oku. Zamiast jednorazowej publikacji, uchwalono utworzyć stałe Towarzystwo, mające na celu rozbudzać i popierać rozwój nauk historycznych, przedewszystkiem zaś pracować nad rozświeceniem dziejów Rusi Czerwonej. Komitet założycieli, w którego skład weszli pp. dr. Oswald Balzer, docent Uniwersytetu, Ferdynand Bostel, urzędnik archiwum krajowego, dr. Ludwik Finkel, docent Uniwersytetu, dr. Fryderyk Papée, urzędnik Biblioteki uniwersyteckiej, dr. Antoni Prochaska, adjunkt archiwum krajowego, Henryk Sawczyński, prezes „Kółka historyków", i dr. Aleksander Semkowicz, docent Uniwersytetu, zwołał zgromadzenie byłych uczniów prof. Liskiego, które przyjąwszy myśl poruszoną, wybrało do komitetu organizacyjnego prócz członków powyżej wymienionych nadto jeszcze pp. Bronisława Czarnika, urzędnika Bibljoteki Ossolińskich, dra Emila Kalitowskiego i Antoniego Lorkiewicza, profesorów gimnazjalnych, i poleciło im przeprowadzić wszelkie przedwstępne czynności celem założenia Towarzystwa. Statut, zastrzegający prof. Liskiemu dożywotnie przewodnictwo w Towarzystwie dla jego zasług około nauki, jak niemniej około rozbudzenia ruchu naukowego pomiędzy młodzieżą uniwersytecką we Lwowie, został już zredagowany i przedłożony do zatwierdzenia ck. Namiestnictwu. W myśl tego statutu Towarzystwo odbywać ma co najmniej raz na miesiąc posiedzenie naukowe, połączone z wykładami lub odczytami z zakresu nauk historycznych, nadto zamierza ono wydawać pismo perjodyczne pod tytułem *Przegląd historyczny*, które obok rozpraw obejmować ma najdokładniejszy, o ile możności, obraz ruchu naukowego na polu historji, przedstawiony w szeregu recenzyj i sprawozdań. Myśli tej z całego serca możemy tylko przyklasnąć. Czuliśmy oddawna brak osobnego organu poświęconego historji, już zaś nigdy z rozrzuconych po najrozmaitszych czasopismach recenzyj o dziełach historycznych, nie mogliśmy sobie wyrobić dokładnego wyobrażenia o ruchu naukowym na tem polu. Z naszej strony pozwolimy sobie dodać kilka słów zachęty do jak najszerszych kół naszego społeczeństwa, które zapewne gorąco poprze myśl tyle piękną i użyteczną; zaś sądzimy, że do Towarzystwa przystąpią nietylko historycy z zawodu, ale w ogóle wszyscy, dla których rozwój nauki tej nie jest obojętnym. Towarzystwo w razie zatwierdzenia statutu, zamierza rozpocząć czynności swe w październiku roku bieżącego. Pierwszy zeszyt *Przeglądu historycznego* wyjdzie w styczniu 1887 roku. Członkowie Towarzystwa (mający opłacać 4 zł. rocznej wkładki i 1 zł. wstępnego) otrzymywać będą czasopismo to, jak w ogóle wszelkie wydawnictwa Towarzystwa, jakie później, w miarę wzrostu funduszów ogłoszone zostaną, bezpłatnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Na międzynarodowym kongresie dla żeglugi na wodach lądowych reprezentują kraj nasz pp. Leon Chrzanowski, Leon Biliński, Otto Hausner, Arnold Rappoport, Władysław Gubrynowicz, Hochberger i Rychter, profesor szkoły politechnicznej.

Oddział lwowski galic. Towarzystwa gospodarskiego, mając od dawna na oku sprawę produkcji mleka, tak ważną gałąź gospodarstwa wiejskiego, a u nas jeszcze na niskim stopniu rozwoju się znajdującą, postanowił wprowadzić w życie „Spółkę mleczarską" we Lwowie i polecił Radzie oddziału przedstawić na najbliższem walnem Zgromadzeniu kosztorys i projekt takiej spółki mleczarskiej.

W urzeczywistnieniu powyższej uchwały Zarząd oddziału zaprasza wszystkich członków oddziału lwowskiego galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i Panów producentów mleka do wzięcia najliczniejszego udziału w walnem Zgromadzeniu oddziału, które w powyższej sprawie odbędzie się dnia 20. czerwca b. r. o godzinie 3. po południu w lokalnościach c. k. gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie, w Zakładzie narodowym im. Ossolińskich I. piętro.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 16. czerwa 1886.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa zł. 7·75 do 8·75, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina zł. —·— do —·—, żyto gotowe zł. 5·50 do 6·40, żyto na termina —·— do —·— owies na nasienie zł. —·— do —·— owies obroczny zł. 6·25 6·80, jęczmień browarny zł. 5·— do 6·50 jęczmień na termina zł. —·— do zł. —·—, rzepak nominalnie zł. —·— do zł. —.—, rzepak nowy zł. —·— do zł. —·—, lnianka zł. —·— do zł. —·—, groch celny do gotowania 6·— do 10·—, groch obroczny —·— do zł. —·—, wyka na nasienie zł. 6·50 do zł. 8·—, wyka obroczna zł. —·— do —·—. bobik 6.25 zł. 7·— zł do —·—, hreczka zł. 8·50, do 9·—, kukurudza zł. 5·— do 7·—, chmiel za 56 kilo zł —·— do —·—, chmiel nowy za 50 kilo zł. —·— do —·—, koniczyna czerwona zł —·— do —·—, koniczyna biała zł. —·— do —·—, koniczyna szwedzka zł. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. —·— do —·—, spirytus na termina zł. 25·— do 25·50.

Ceny zboża z dnia 16. czerwcaa. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·50—8·55	7·75—8·85	7·50—8·30	8·——8·75
Żyto	5·80—6·40	5·50—6·—	5·25—5·70	6·——6·50
Jęczmień	5·25—7·—	5·25—6·—	5·——5·70	5·60—7·—
Owies	6·40—6·75	—·—6·50	6·50—6·75	6·50—6·80
Groch	7·——9·—	6·——9·—	6·——3·—	6·——9·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	30·—42·—	30·—40·—	30·—40·—	30·—40·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, zł. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów zł. 24·— do 24·15.

Wiedeń 15. czerwca. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3602 sztuk a mianowicie 1661 sztuk galic. i buk., 854 sztuk węg. i 1087 niem.

Płacono za gal. i buk. od 51·— do 55·—, prima 57·— do 58·—, pasz od — do —·— zł., za węg. od 51·— do 54·—, prima 55·— do 59·—, za niem. od 53·— do 56·— prima od — do 60 za 100 kilo bitej wagi. za bawoły od —·— do —·— za sztukę.

Targ był ożywiony, ceny utrzymały się z przeszłego tygodnia.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1442 sztuk, a mianowicie 1151 węg., — gal. dra— serbskich i 291 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 50·— do 56·—, prima od 57 do 58·50 za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 52·— do 56·—, prima od —·— do 60·—, za serbskie od — pasza od — do — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Wiedeń 16. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1264 sztuk ciężkich bakonów, 2580 sztuk średnich bakonów i 2921 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony zł. 37.— do 39— średnie 34·— do 36·—, warchlaki 35·— do 43·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 17. czerwca.

Budap. Corr. dowiaduje się, że Rząd austrjacki zalecać będzie podczas szczegółowej dyskusji nad taryfą cłową przyjęcie bez zmiany taryfy cłowej, wskutek czego nowela cłowa już w dniu 1. lipca będzie mogła wejść w życie. Rokowania z Węgrami nie będą przez to wykluczone a w jesieni będzie można poczynić bez trudności zmiany w niektórych pozycjach taryfy, a więc także i w cle od nafty surowej, wskutek czego położy się zaraz koniec wielu brakom.

Biskup Strossmayer przybył dnia 14. b. m. wraz z patrjarchą Angjeliczem do Semlinu, pierwszy na bierzmowanie, drugi na stuletni jubileusz kościelny w pobliskiej miejscowości Surcin. Przyjęcie patrjarchy ze strony ludności było bardzo chłodne, natomiast przyjęto Strossmayera bardzo uroczyście.

Dniewnik warszawski począł zamieszczać szereg „listów z Galicji" na temat niedawnych niepokojów włościańskich w zachodniej Galicji. Autor rozpoczyna od roku 1846. Dla dania wyobrażenia w jakim duchu listy te są pisane, wystarczy przytoczenie kilku ustępów. Mówiąc o rzezi przed czterdziestu laty, autor tak się wyraża: „... Szlachta poczęła wtedy jak mogła uciekać; jedni za granicę, a inni do Rosji, u której i dusza miłosierna dla wrogów, i uczucia tkliwe i ludzkie, a tkliwość ta i ludzkość są owocem wychowania, jakie daje jedynie pełna pokory prawosławna Wschodnia Cerkiew"... Za główną przyczynę rozruchów tak w roku 1846, jak i niepokojów niedawnych, autor uważa „skrzywdzenie chłopów przez obywateli, w sprawie serwitutowej". Oczywiście, że nie ma innej rady, jak.... postarać się czemprędzej o ustanowienie w Galicji „milutinowskiego komitetu urządzającego", jak to było w Kongresówce po powstaniu roku 1863. Autor nie mówi tego wyraźnie, ale tak z sensu wypada. W końcu drugiego swego listu autor zwraca się z zaproszeniem do tak zwanych „słowiańskich komitetów dobroczynności", by zwróciły uwagę swą na sprawy galicyjskie.. i zajęły się „chłopem w Galicji". Nie można otwarciej zapraszać do propagandy — w cudzem państwie.

Chłop Hryciuk Michał, z powiatu Radzyńskiego, „zaciekły unita, przyjął niedawno prawosławie" — jak się *Dniewnik* wyraża, tryumfując z tego powodu nad katolicką religją. W parę tygodni potem uczynił toż samo mieszczanin z miasta Białej, niejaki Emiljan Radomiński, z żoną swą Pauliną, poczem tak samo jak Hryciuk zawieziony został na koszt Skarbu do Warszawy dla zaprezentowania się arcybiskupowi prawosławnemu Leoncjuszowi i innym dygnitarzom moskiewskim. *Dniewnik* powiada, że aż płakali z rozczulenia przed arcybiskupem, dziwiąc się ciągle jak to im do głowy jeszcze wprzód nie przyszło, że zbawienie tylko w prawosławiu!

Według doniesienia *Pol. Corr.* z Petersburga przedsięweźmie wielki ks. Włodzimerz podróż inspekcyjną do prowincyj nadbałtyckich. W kołach rządowych przywiązują do tej podróży wielkie znaczenie. Spodziewają się mianowicie energicznych kroków na drodze rusyfikacji.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Monachjum: Sekcja zwłok królewskich wykazała także stłuszczenie serca. Izba niższa zamierza wybrać komisję z 28 członków celem odbierania wyjaśnień od Rządu. Sprawozdanie ma być złożone na jawnem posiedzeniu. Między aktami, które mają być przedłożone komisji parlamentarnej, znajdują się także list królewski. Ów list zapieczętowany wręczył król pewnemu szwoleżerowi, którego pewnego razu zaprosił na obiad i łaskawie podejmował. List ten, adresowany do pewnej wysoko położonej osobistości w Monachjum, zawiera rozkaz, aby oddawca listu natychmiast został rozstrzelany. Między papierami króla nie znaleziono żadnego rozporządzenia na przypadek śmierci. — Panuje powszechne przekonanie, że niebawem zajdą znaczne zmiany w Ministerstwie. Dr Schleiss był podobno obecny przy sekcji zwłok królewskich i po dokonanej sekcji przyłączył się w zupełności do opinji innych lekarzy.

Po przedwczorajszych wyborach ściślejszych skład Izby belgijskiej jest następujący: 98 konserwatywnych a 40 opozycyjnych. Liberalni stracili 12 krzeseł.

Pol. Corr. zapewnia, że Sobranje bułgarskie przyjęło entuzjastycznemi oklaskami mowę tronowa księcia Aleksandra. Ustęp odnoszący się do unji konstatuje wyraźnie, że unja nie jest zupełną.

Według doniesień z Sofji, dymisja ministra sprawiedliwości Radosłowowa jest skutkiem sporu kompetencyjnego z prezydentem ministrów Karawelowem. Król nie przyjął jeszcze dymisji, w każdym razie nie wpłynie ona na zmianę obecnej polityki gabinetu.

Donoszą z Paryża: Freycinet zamierza postawić w Senacie z okazji ustawy o wydaleniu książąt, kwestję zaufania.

Pol. Cor. potwierdza w liście z Paryża doniesienie pism angielskich, że hrabia Paryża zaniechał pierwotnego zamiaru wyjazdu do Szwajcarji i udaje się na zaproszenie swych przyjaciół do Anglji. Jak wiadomo nie zamierza hr. Paryża nigdzie stale się osiedlić.

Ze Stambułu donoszą do *Pol. Cor.*, że ambasada rosyjska wystosowała do Porty żądanie w sprawie zapłaty zaległych rat z odszkodowania wojennego.

Anglja, a za jej przykładem i inne mocarstwa mają odwołać swych jeneralnych konsulów z Filipopolu i zastąpić zwyczajnymi konsulami.

Poseł turecki w Atenach Feridun bej udał się wskutek *irade* sułtańskiego z d. 11. b. m. na swoją posadę.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK) **Wiedeń** 17. czerwca. *Fremdenblatt* wyraża się z ironją o *Deutsche Ztg.*, która pojawienie się hr. Thuna w Schulvereinie kombinuje z rozprawą cłową. Z tonu artykułu można jednak wnioskować, że pomiędzy Rządem a Schulvereinem nastąpiło pewne zbliżenie. *Fremdenblatt* powiada z naiwnością, że Rząd zamierza zaszczepić w Schulvereinie patrjotyzm austrjacki. Zdania *Fremdenblattu* i *Presse* pozostają tedy w jaskrawej sprzeczności.

(R.) **Wiedeń** 17. czerwca. Na wczorajszem burzliwem posiedzeniu Koła polskiego upadł podniesiony na nowo wniosek Suessa, a nawet poprawki p. Chrzanowskiego odrzucono większością dwóch głosów. Przyjęto wniosek komisji zmieniony tylko w pozycji „lżejszych olejów."

(R.) **Wiedeń** 17. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego miały miejsce dość gwałtowne rozprawy nad cłem od nafty. Poseł Gniewosz wniósł, aby Koło w pełnej Izbie głosowało za wnioskiem p. Suessa, co odrzucono 18 głosami przeciw 17. Za wnioskiem głosowali: ks. Czartoryski, Czerkawski, Czaykowski, Chrzanowski, Dzwonkowski, Gniewosz, Hausner, Kopyciński, Lewakowski, Mochnacki, Rappoport, Sawczyński, Skarszewski, Smarzewski, Starzyński, Wysocki, Zawadzki.

P. Grocholski oświadczył się stanowczo przeciw wszystkim poprawkom, podanym do jego wniosku, skutkiem czego wszystkie odrzucono. Przyjęto tylko poprawkę p. Chamca, aby cło od lekkich olejów ustanowić na 2·40.

W pełnej Izbie zabierze głos sam p. Grocholski.

W kołach poselskich twierdzą, że przyjęcie przez Izbę wniosku Suessa jest bardzo prawdopodobne.

Monachjum 17. czerwca. Tłumy ludności z całej Bawarji cisną się do zwłok króla Ludwika, które spoczywają na katafalku w kaplicy, czarnym obitej kirem. Po pięćdziesiąt osób wpuszczają straże do zwłok królewskich. Postać króla jest imponująco piękną, taką samą, jaką była za życia. Rysy twarzy wcale się nie zmieniły, lecz nabrały wyrazu głębokiej boleści. Król leży w czarnem ubraniu, ozdobiony orderem św. Huberta. Prawicę złożył nieszczęśliwy król na piersi trzymając w niej bukiet z jaśminu — od cesarzowej Elżbiety i krzyż z kości słoniowej. W lewem ręku spoczywa miecz królewski.

Katafalk wzniesiony jest na sześciu stopniach, trumna obita czarnym aksamitem i ozdobiona jaśminem i różami. Oficerowie i straż królewska pełnią służbę przy zwłokach; na ścianie jest zawieszony herb królestwa bawarskiego. Każdy odwiedzający zwłoki króla Ludwika odchodzi ze łzami w oczach z kaplicy. Cały kraj przywdział żałobę.

Monachjum 17. czerwca. Konserwatywna większość Sejmu pragnie ustanowienia Rejencji i utrzymania Ottona jako króla tytularnego, podczas gdy stronnictwo liberalne nakłania się do zmiany konstytucji i pozbawienia Ottona tronu z powodu choroby umysłu.

Monachjum 17. czerwca. Zapowiedziane jest oficjalnie przybycie następców tronu austrjackiego i niemieckiego na pogrzeb zmarłego króla. Mają także przybyć następcy tronu rosyjskiego i szwedzkiego.

Monachjum 17. czerwca. Deputowany Frankenturm zamierza postawić w Sejmie wniosek zmiany konstytucji w tym kierunku, aby Otto pozbawiony został tronu z powodu nieudolności umysłowej.

Berlin 17. czerwca. Myśl załatwienia sprawy sukcesji tronu bawarskiego w ten sposób, aby najpierw na drodze konstytucyjnej uchylić prawa księcia Ottona, została w tutejszych sferach rządowych bardzo sympatycznie przyjętą.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17. czerwca. Izba posłów uchwaliła na wniosek p. Kaizl'a cło od melassy w wysokości 1 zł. 50 ct., wbrew przedłożeniu rządowemu (25 ct.) i wnioskowi komisji (1 zł.), pomimo że szef sekcji Baumgartner przemawiał gorąco w obronie tego przedłożenia, a bar. Busswald prosił Izbę, aby nie przedsiębrała żadnych zmian przy pozycjach z Węgrami już umówionych. Cła zbożowe przyjęto w myśl wniosków komisji wraz z dodatkiem dla Dalmacji i Wysp Gwarnerskich, dalej dla zboża serbskiego, młynów i piekarni w powiatach nadgranicznych. Wniosek p. Lorenzoni'ego, dotyczący uwzględnień dla Tyrolu, i analogiczny wniosek p. Nabergos'a dla Pobrzeża — odrzucono.

Monachjum 16. czerwca. Ścisk odwiedzających ciało nieboszczyka króla—ogromny. Środki ostrożności zarządzone ze strony władzy niedostateczne. Natłok oczekujących na swoją kolej nie do opisania. Ciekawych wpuszczają co kwadrans grupami. Jeżeli władza nie zezwoli na wejście bez wszelkiej przeszkody, to można się obawiać jakich nieszczęsnych wypadków.

Monachjum 17. czerwca. Ze sfer kompetentnych wyszedł następujący komunikat: Wrzekome *parere* król. chirurga przybocznego dr. Schleissa nie było pisemnem jego oświadczeniem, lecz polega jedynie na wymyśle dzienni-karzy. Dr. Schleiss nie leczył króla stale i od r. 1870 widywał go zwykle raz, najwięcej dwa razy do roku, przy sposobności przyjazdu i przyjęcia króla w Starnberg. W ciągu ostatnich 18 miesięcy nie widział wcale króla; zresztą był obecny przy obdukcji zwłok i na pierwszem miejscu podpisał protokół sekcyjny.

Podług najświeższych wiadomości, otrzymał ks. rejent od arcks. Rudolfa i niemieckiego następcy tronu telegramy kondolencyjne, wystosowane w słowach nadzwyczaj gorących. To samo uczynił papież przez usta nuncjusza.

Kurjer Bawarski zapewnia, że pogrzeb odbędzie się niezawodnie w sobotę w południe. Trumna spocznie w podziemiach kościoła św. Michała, ceremonji rytualne odprawi arcybiskup Steichele.

W pogrzebie dra Guddena wzięli udział ministrowie, naczelnicy i personal władz rządowych, korpus oficerów, stowarzyszenia lekarskie, profesorowie szkół wyższych i średnich, wreszcie studenci. W imieniu ks. rejenta złożono na grobie wieniec okazały.

Kurjer Bawarski otrzymał od tajnego radcy ra Schleissa upoważnienie do oświadczenia, że on nic nie wie o wiadomem *parere* i najwidoczniej zachodzi w tej sprawie gruba mistyfikacja.

Rzym 17. czerwca. Ks. Genui uda się do Monachjum na pogrzeb króla Ludwika II.

Zurych 17. czerwca. Onegdaj przedpołudniem powstało tu przed główną strażnicą, z powodu uwięzienia dwóch ekscedentów, a mianowicie strejkujących ślusarzy, wielkie zbiegowisko. Wieczorem, gdy jednego z nich prowadzono do więzienia, powtórzyło się to samo, przyczem kamieniami z bruku wydartemi bombardowano eskortę policyjną. Ta nie widząc innego środka uciekła się wreszcie do użycia broni, dała ognia i zraniła dwóch chłopaków, a pewnego stolarza położyła trupem. Gdy następnie tłumy obległy gmach policyjny, oddział policjantów z bagnetami w rękach oczyścił plac. Wojsko w koszarach skonsygnowano. Władze rządowe i miejskie odbyły naradę, aby na wypadek ponowienia się rozruchów, zapobiedz zawczasu gorszym ich następstwom.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 16. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 199·— do 202·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 228·— do 231·—, Banku hipot. galic. 286·— do 291·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·90 do 101·90, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·90 do 101·90, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·75 do 93·75. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·50 do 100·50, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·45 do 102·45. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 105·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·— do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·28, do 10·38, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22 do 1·24, 100 marek niemieckich 61·50 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 17. czerwca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 282·40, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 198·80, Połudn. —·—. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 95·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·00½, Rubel papierowy 1·23¼. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 16. czerwca godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 22·75, Węg. akcje kredyt. 289·75, Akcje anglo-austr. 116·—, Akcje banku Union 73·60, Akcje Karola Ludwika 199·50, Akcje kolei północnej 237·50, Akcje kol. południowej 114·—, Akcje kolei Alföldzkiej 192·—, Akcje Staatsbahn 235·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 229·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·—. Wiedeńskie losy 125·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 67·75, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 125·—, Losy Länderbanku 225·—, Węgierska renta 106·60, Akcje banku związkowego 105·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23¼, Węgierskie losy 120·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń dnia 16. czerwca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·25, w srebrze 85·90, Renta w złocie 116·80, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 879·—, kredytowego 282·70, Londyn 126·15, Srebro —·—, Napoleondor 10·—, Dukat cesar. 5·94, 100 marek niemieckich 61·90.

Telegramy zbożowe dnia 16. czerwca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·50 do 25·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·51 do 7·52 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 143·— m., żyto —·— m., spirytus loco 36·60 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 46·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 17. czerwca: 13·50 do 13·75. Brema: —·— do —·—. Hamburg: 6·40 na czerwiec, 6·75 na sierpień-grudz. —·—. Antwerpja: na czerwiec 15·. Nowy-York: 7⅛. Filadelfja: 7⅛.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. czerwca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. R. Rozwadowski, ze Stanisławowa. T. Pryliński, z Krakowa. I. Zubr, z Kotuzowa. M. Topfer, z Rozdołu. S. Löwensohn, z Tarnopola. A. Illner, z Berna. H. Donner, z Bukaczowiec. A. Kugel, z Wiednia.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

począwszy od 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 44 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 10 rano. (pociąg osobowy), o godz. 2 min 25 (pociąg kurjerski). o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 10 min. 25 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu pociąg kurj. 6 min. 10 rano (pociąg posp.), o godz. 12 min. 38 wieczór (pociąg mięszany).

— Z Podzamcza o godz. 10 min. 55 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 22 rano (pociąg pospieszny), o godz. 1 min. 8 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 11 min. 6 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 minut 22 (pociąg mięszany).